

Anatomia dezinformacji – 1

27 maja 2010

Kto śledzi doniesienia medialne z ostatnich tygodni, nie musi czekać na zapowiadane przez premiera ujawnienie zapisów czarnych skrzynek z prezydenckiego Tupolewa, by dowiedzieć się, kto ponosi winę za smoleńską katastrofę i jakie były jej przyczyny.

Obowiązująca wersja zdarzenia pojawiła się już w godzinę po tragedii, gdy Władimir Żyrinowski objaśnił dziennikarzom radia „Kommersant-FM”, iż „pewną rolę w katastrofie mógł odegrać upór prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”. Niezależnie, choć w tym samym czasie, Wacław Radziwinowicz – dziennikarz „Gazety Wyborczej” w wywiadzie dla „Nowej Gaziety” poinformował Rosjan, że „gdy polski pilot odmówił lądowania na lotnisku w Tibilisi, powołując się na ekstremalnie trudne warunki, Kaczyński krzyczał na niego i straszył, a potem był wielki skandal, że pilot nie zastosował się do nakazu prezydenta. Pilot został wyrzucony ze służby i powrócił dopiero za czasów premiera Tuska. Nad Smoleńskiem mogło się zdarzyć właśnie coś takiego”.

Synchronizacja tego wspólnego przekazu, jego całkowita irracjonalność i bezpodstawność świadczą, że mamy do czynienia tezą profesjonalnej dezinformacji. Wszystko zatem, co pojawiło się w przekazie strony rosyjskiej po 10 kwietnia miało za zadanie uprawdopodobnić przyjęte a priori założenie i wpisywało się w klasyczne metody operacji dezinformacyjnej.

Jej ślady, znajdziemy nawet w świadectwie dobrze poinformowanego prezydenta Białorusi, który trzy dni po katastrofie nie miał żadnych wątpliwości, co do przebiegu zdarzeń i stwierdził: „Wiadomo, kto za to odpowiada. Winny czy niewinny, ty jesteś prezydentem i ty za to odpowiadasz. I dlatego więc mówić, że winę ponoszą piloci, że oni zdecydowali o lądowaniu, jest niewłaściwe. Prezydent pyta,

czy możliwe jest lądowanie, i ostatnie słowo i tak należy do niego, a pilot musi się podporządkować”.

Już 10 kwietnia z ust wysokich rangą przedstawicieli państwa rosyjskiego usłyszeliśmy ostateczny werdykt w sprawie przyczyn smoleńskiej tragedii. „Załoga prezydenckiego samolotu kilkakrotnie nie wypełniła poleceń kontrolera lotu” – informował zastępca szefa sztabu rosyjskich sił powietrznych gen. Aleksandr Aloszyn, dodając: „Szef lotów polecił załodze ustawienie samolotu w położenie horyzontalne. Gdy załoga nie wykonała dyspozycji, kilkakrotnie wydał komendę, by samolot udał się na lotnisko zapasowe. Załoga – niestety – nie przerwała zniżania i wszystko skończyło się tragicznie”.

Natomiast szef Centralnego Okręgu Federalnego orzekł, iż „Prawdopodobną przyczyną był błąd załogi”. Raport policji regionu smoleńskiego z dnia 10 kwietnia informował, że port lotniczy „Siewiernyj”, na którym miał lądować prezydencki samolot został zamknięty z powodu gęstej mgły, a „pilot samolotu został poproszony o lądowanie w Mińsku lub Moskwie. Niestety, odmówił i zdecydował się na lądowanie w Smoleńsku, rozbijając maszynę podczas czwartej próby podejścia.”

11 kwietnia rosyjski portal newsru.com, relacjonując spotkanie płk. Putina ze sztabem operacyjnym, przytaczał słowa z-cy prokuratora generalnego Rosji Aleksandra Bastrykina, który orzekł, iż „zapis rozmów pilotów Tu-154, który rozbił się pod Smoleńskiem wskazuje, że nie bacząc na zalecenia rosyjskiej strony, załoga polska postanowiła lądować” . Zaś według rosyjskiego ministra transportu Igora Lewitina, „pilot polskiego samolotu sam podjął decyzję o lądowaniu, pomimo że widoczność wynosiła zaledwie 400 metrów, choć niezbędne jest 1000 metrów” – informowała agencja Interfax .

Powielająca natychmiast te rewelacje „Gazeta Wyborcza” nie dostrzegła żadnych sprzeczności, w zapewnieniach prokuratora Bastrykina o wnioskach płynących z zapisu rozmów pilotów, z informacją przekazaną przez ministra Lewitina, który

najwyraźniej „przedobrzył” i poinformował: „Znaleźliśmy dwie czarne skrzynki, ale niczego nie dotykamy do czasu przyjazdu naszych kolegów z Polski”.

Nie ma chyba potrzeby przypominania wszystkich fałszywych informacji, rozpowszechnianych przez rosyjskie media i rosyjskich decydentów natychmiast po katastrofie. Jak wiemy, każda z nich utwierdzała polski rząd w przekonaniu, że tylko komisja pod kierunkiem płk. Putina daje gwarancję rzetelnego wyjaśnienia przyczyn śmierci polskiego prezydenta i towarzyszących mu 95 osób.

Warto jednak poświęcić uwagę wypowiedziom przedstawicieli władz polskich i rosyjskich, dotyczącym zapisów z czarnych skrzynek prezydenckiego Tupolewa. Na ich przykładzie, można bowiem prześledzić, w jaki sposób rosyjska wersja przyczyn katastrofy staje się wspólnym stanowiskiem Rosji i Polski, pieczętując proces „pojednania” nad grobami ofiar smoleńskiej tragedii.

Pierwsze wypowiedzi strony rosyjskiej, sugerujące winę pilotów i naciski ze strony prezydenta jednoznacznie wskazywały, że podstawowym materiałem dowodowym na uwiarygodnienie tej tezy mogą być tylko zapisy głosów z kabiny pilotów.

Z tej przyczyny, czarne skrzynki – jako rejestratory głosu – musiały znaleźć się w posiadaniu Rosjan. Przekazanie Rosjanom trzeciej skrzynki, zamontowanej w Tupolewie przez Kontrwywiad Wojskowy było konsekwencją przyjętej strategii, nawet jeśli ta skrzynka nie służyła do zapisu rozmów. Wymagał tego jednak proces synchronizacji danych – czyli spreparowania wypowiedzi z kabiny pilotów z poszczególnymi sekwencjami lotu, tak, by wykazać korelację zachowań członków załogi z głosami świadczącymi o rzekomych naciskach.

W myśl oczywistej prawdy, że tylko zmarli nie mogą się bronić, przyjęto najprostszą koncepcję obarczenia odpowiedzialnością osób, które znajdowały się na pokładzie samolotu. Co niemniej

ważne – ta koncepcja jest korzystna dla interesów grupy rządzącej i wpisuje się w wieloletni proces fałszowania przekazu na temat osoby prezydenta Kaczyńskiego. Z oczywistych, propagandowych względów jest również korzystna w kampanii wyborczej PO, pozwalając wzmacniać nastroje „anty kaczyńskie”.

Jak w przypadku każdej kampanii dezinformacji, pierwszym jej elementem były cytowane powyżej spekulacje, mające na celu wstępne ukierunkowanie przekazu. Fakt, że 10 kwietnia i w dniach następnych każda, tego rodzaju wypowiedź była oczywistym nadużyciem, nie miał większego znaczenia. Istota dezinformacji polega przecież na wytworzeniu „nowej rzeczywistości”, czyli przedstawieniu rzeczy, jakie w ogóle nie zaistniały. Jeśli zatem Żyrinowski i Radziwiłowicz wskazują natychmiast na winę prezydenta i pilotów, a media polskie i rosyjskie podejmują działania rezonansowe – każda kolejna informacja w tym obszarze ma uzasadniać aprioryczną tezę. Spójrzmy jak ten proces postępował.

Pierwsze przekazy ze strony rosyjskiej świadczą, że przesłuchania czarnych skrzynek dokonano już w dniu 11 kwietnia. Tego dnia szef Komitetu Śledczego przy prokuraturze Rosji Aleksandr Bastrykin poinformował, że „po wstępnym przeanalizowaniu nagrań rozmów pomiędzy pilotami a kontrolą lotów nie znaleziono żadnych wskazówek dotyczących problemów technicznych”. Z tego samego dnia pochodzi informacja, iż „Rosyjscy śledczy i polscy eksperci rozpoczęli badania „czarnych skrzynek” prezydenckiego samolotu. Eksperci ustalili, że taśma z zapisem parametrów lotów przemieściła się wewnątrz „czarnej skrzynki”.

By odbiorca nie miał wątpliwości, co do intencji Rosjan, rzecznik rządu Paweł Graś natychmiast podkreślił, że „to polscy eksperci rozpoczęli badanie czarnych skrzynek”, a „Rosjanie czekali na polskich ekspertów z ich otwarciem”.

Już 12 kwietnia, podczas konferencji prasowej Prokurator

Generalny Andrzej Seremet ujawnił: „Eksperci będą próbować wychwycić tło rozmów z kabiny i przedziału pasażerskiego, tak by ustalić czy padały jakieś sugestie wobec pilotów”. Jednocześnie zastrzegł: – „Na obecnym etapie śledztwa nie ma danych, z których wynikałoby, że na pilotów wywierano presję, by lądowali mimo trudnych warunków”.

Na tej samej konferencji padają ważne słowa ze strony Naczelnego Prokuratora Wojskowego płk. Krzysztofa Parulskiego. Informuje on, że „udało się odnaleźć trzecią czarną skrzynkę samolotu” i dodaje – „przekazaliśmy ją do Moskwy, tej samej polsko-rosyjskiej grupie, która analizuje dwa poprzednie rejestratory”. Przypomnę, że chodziło o skrzynkę która rejestruje tzw. podwyższone parametry lotu i była własnością Kontrwywiadu Wojskowego.

Parulski potwierdza również, że wstępnie odczytano zapisy z dwóch wcześniej odnalezionych czarnych skrzynek, a pytany, czy można już wyciągnąć wnioski z ich zapisów powiedział, że „potwierdzenie w treści zapisów skrzynek znajduje wersja najbardziej prawdopodobna – odnośnie lądowania w trudnych warunkach atmosferycznych”.

Można zatem dostrzec, jak w dwa dni po katastrofie polscy śledczy zaczynają uczestniczyć w grze dezinformacyjnej Rosjan, formułując przekaz z którego wyłania się pożądana wersja zdarzeń.

Następnego dnia 13 kwietnia wiemy już, że „nagrania są już oczyszczane i zgrane na dyski. Będzie więc wiadomo, o czym rozmawiali piloci samolotu prezydenta, który w sobotę rozbił się pod Smoleńskiem. Materiał audio – zapisy wszystkich rozmów – udało się odzyskać z czarnych skrzynek . Technicy odczytali zapisy rozmów po angielsku (obowiązkowym języku w lotnictwie), rosyjsku i polsku. Będziemy więc wiedzieć, o czym rozmawiali piloci tuż przed katastrofą oraz to, czy ktoś coś do nich mówił w kokpicie maszyny. Za kilka dni będzie ogłoszony raport, kiedy będą przygotowane odczyty jak był pilotowany

samolot i jak się w czasie lotu zachowywał". Taką informację z „anonimowego źródła” w polskiej prokuraturze przekazał Wprost.

Już wówczas byli jednak dziennikarze lepiej poinformowani, bo tego samego dnia telewizja TVN24 ogłosiła, że dotarła do ostatniej rozmowy załogi prezydenckiego Tu-154 z kontrolą lotów w Polsce i zaprezentowała fragment treści nagrań. Skąd TVN miał zapis z czarnej skrzynki lub z nasłuchu SKW – pozostaje tajemnicą.

13 kwietnia szefowa Międzyrządowego Komitetu ds. Lotnictwa Tatiana Anodina oświadczyła, że odnaleziona dzień wcześniej trzecia czarna skrzynka zostanie odczytana w Polsce. Potwierdził to prokurator Krzysztof Parulski, dodając, że „jest to patent polski i odczytane może być tylko w Polsce”. W TVP Info Parulski oświadczył : „prace nad rejestratorem odbędą się jednak przy udziale strony rosyjskiej. – Stan techniczny tej skrzynki wskazuje, że jest ona sprawna technicznie i umożliwi nam odczyt” oraz „odczyt pozostałych dwóch skrzynek potrwa co najmniej tydzień”.

Ostatnia informacja jest bardzo ważna, bo dotyczy realnego terminu, w jakim powinny zostać odczytane zapisy. Wówczas jednak, publikacja treści nagrań nastąpiłaby jeszcze w kwietniu. Dlaczego tak się nie stało? Odpowiedzi wolno poszukiwać w dwóch obszarach. Po pierwsze: Rosjanie nie mogli w tak krótkim terminie zsynchronizować wszystkich zapisów z czarnych skrzynek. Po wtóre: efekt propagandowy informacji o winie pilotów i naciskach ze strony otoczenia prezydenta byłby trudny do utrzymania w świadomości odbiorcy, aż do czasu wyborów prezydenckich.

15 kwietnia pojawiła się natomiast publikacja w rosyjskim dzienniku „Kommiersant”, w której przedstawiono relację „anonimowego eksperta”. Szczegóły tej wypowiedzi wskazują, że był to człowiek doskonale poinformowany o przebiegu śledztwa i przedstawił pełną wersję zdarzenia, zgodnie z przyjętą koncepcją dezinformacji. Mogliśmy zatem przeczytać, iż

„Prawdopodobieństwo katastrofy przy takim lądowaniu było bardzo wysokie. Pilot prezydenckiej maszyny dobrze o tym wiedział. Niemniej poszedł na nieuzasadnione z punktu widzenia wszystkich instrukcji latania i elementarnego zdrowego rozsądku. W czasie podejścia do Smoleńska tamtejsi kontrolerzy poinformowali załogę, że lądowanie jest niemożliwe i zaproponowali odejście na lotnisko zapasowe w Mińsku lub Moskwie, jednak dowódca nalegał na zejściu do punktu podejmowania decyzji, które w wypadku Tu-154M wynosi 100 metrów nad lotniskiem”.

Można założyć, że od tej chwili mamy do czynienia z prowadzeniem dwóch, podstawowych gier, w ramach tej samej operacji dezinformacji.

Pierwsza – to gra na czas, czyli odwlekanie momentu ujawnienia zapisów rozmów z czarnych skrzynek do chwili, gdy stanie się to przydatne dla interesów grupy rządzącej. Niewykluczone, że jest to część ceny, jaką obecny rząd płaci za powierzenie śledztwa Rosjanom. Jednocześnie – należało w sposób odpowiedni przygotować odbiorców na ten przekaz i zadbać, by został on przyjęty bezkrytycznie. Niemalą rolę w odwlekaniu decyzji o ujawnieniu nagrań miały zapewne nastroje społeczne, obserwowane wówczas w Polsce. Czas był zatem potrzebny, by ukierunkować uwagę odbiorcy i uwolnić go od „niekorzystnych emocji”.

Na podstawie kontrolowanych przecieków z rosyjskiego śledztwa, można zakładać, że dokładna treść rozmów w kabinie pilotów była znana już około 15-20 kwietnia, zatem od tego czasu obserwujemy grę, obliczoną na cele wyznaczone wspólnym interesem władz Rosji i III RP. Jak wyglądała ta gra?

19 kwietnia rosyjski portal newsru.com poinformował, że „rosyjscy eksperci próbują wyeliminować z nagrań szumy, które zagłuszają rozmowy pilotów. W najbliższym czasie do Moskwy mają przyjechać Polscy eksperci, którzy zajmą się rozszyfrowywaniem do kogo należą nagrane głosy”.

Dzień później, 20 kwietnia Prokurator Generalny Andrzej Seremet relacjonując dotychczasowy przebieg śledztwa ws. katastrofy poinformował: „Jeszcze dzisiaj skierujemy wniosek do strony rosyjskiej o udostępnienie wstępnej analizy zapisanych przez rejestratory lotu rozmów”.

Warto zauważyć, że dopiero miesiąc później – 20 maja – dowiedzieliśmy się od mec. Rafała Rogalskiego, pełnomocnika rodzin ofiar smoleńskiej katastrofy, że takich wniosków polska prokuratura sporządziła trzy: 10, 16 i 20 kwietnia, wnioskując m.in. o protokoły z oględzin miejsca katastrofy, protokoły otwarcia zwłok, zabezpieczenia dowodów i przesłuchań świadków i odczytów czarnych skrzynek. Również dopiero 20 maja płk Zbigniew Rzepa, rzecznik Naczelnego Prokuratora Wojskowego ujawnił, że na żaden z polskich wniosków Rosjanie nie odpowiedzieli.

Ukrywanie tej informacji służyło zapewne budowaniu oficjalnej tezy o doskonałej współpracy polskich i rosyjskich śledczych.

Wówczas, 20 kwietnia 2010 roku prokurator Seremet nie wspomniał o wcześniejszych wnioskach, dodał natomiast, że polscy śledczy „nie wnioskują o przekazania samych czarnych skrzynek”. Na tej samej konferencji zastępca szefa WPO płk Ryszard Filipowicz poinformował, że „obecnie w Polsce badany jest zapis z tzw. trzeciej czarnej skrzynki. – W ciągu kilku dni to badanie ma zostać zakończone. Bierze w nim udział przedstawiciel rosyjskiej prokuratury, a samo badanie wykonywane jest na potrzeby rosyjskiej komisji. Wyniki i prawdopodobnie samo urządzenie, będzie musiało trafić do Rosji, a stamtąd prawdopodobnie znowu do Polski”.

Nikt nie zapytał: dlaczego Polska nie wnioskuje o zwrot dwóch czarnych skrzynek, zadowolając się stenogramem z ich odczytu, a jednocześnie przekazuje do Rosji trzecią? Dlaczego, skoro badanie w Polsce odbywało się przy udziale rosyjskiego prokuratora nie wystarczy przekazanie Rosji tylko wyników badań, a konieczne jest oddanie samego urządzenia?

Warto przypomnieć, że 22 kwietnia do Moskwy udali się minister obrony Klich i minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski. Jak informowały media: „ich wyjazd ma wzmocnić wniosek polskiej prokuratury, która prosi Rosjan o przekazanie nam rejestratorów lotu oraz ich zapisu”. Rządowy plan maksimum – twierdziło RMF FM – to przywieźć do Polski czarne skrzynki Tupolewa lub ich zapisy.

Wiemy, że nie przywieziono niczego i nie tylko plan maksimum, ale nawet minimum nie został zrealizowany.

Trzeba było czekać do 6 maja na wystąpienie Prokuratora Generalnego Rosji Jurija Czajki, który kategorycznie zaprzeczył, by strona rosyjska ukrywała cokolwiek przed stroną polską przy wyjaśnianiu przyczyn katastrofy. To wówczas Czajka poinformował, że „Międzypaństwowy Komitet Lotniczy przygotowuje do przekazania stronie polskiej materiały z prac komisji wyjaśniającej przyczyny katastrofy, a wśród materiałów znajdą się kopie zapisów z czarnych skrzynek rozbitego samolotu.”

Dlaczego trzeba było czekać tyle czasu? Odpowiedź znajdziemy w informacji, jaką w dniu 7 maja podała „Rzeczpospolita”, powołując się na depezę PAP. Wynikało z niej, że badany w Polsce rejestrator (trzecia czarna skrzynka) został już przekazany wraz z analizą do Rosji, o czym poinformował prokurator generalny Andrzej Seremet.

Można zatem zaryzykować tezę, że z chwilą, gdy Rosjanie uzyskali analizę trzeciej skrzynki i przejęli polskie urządzenie, byli w stanie dokonać pełnej synchronizacji zapisów wszystkich rejestratorów lotu. Tym samym, możliwe stało się spreparowanie materiałów śledztwa, w tym głównego „dowodu winy” – nagrań głosu z kabiny pilotów.

Dalsza analiza, następujących po tej dacie wypowiedzi oraz włączenie do gry Edmunda Klicha – szefa Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych i tzw. ekspertów ds. lotnictwa –

pozwała precyzyjnie przedstawić kulisy operacji dezinformacyjnej, której kulminacja nastąpi na kilka dni, tuż przed wyborami prezydenckimi.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Aleksander Ścios

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)

BIBLIOGRAFIA

1.
http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7757486,Piloci_ladowali_wbrew_zaleceniom__Potwierdza_to_zapis.html
2.
http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80625,7758345,Ustalenia_sledczych__katastrofa_nie_mogla_byc_spowodowana.html
3.
http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80625,7757743,Sledczy_badaja__czarne_skrzynki__samolotu__Moga_byc.html
4. <http://www.rp.pl/artukul/459542,460498.html>
5. <http://www.niezalezna.pl/article/show/id/32954>
6.
http://www.tvn24.pl/12690,1652067,0,1,do-milego-tak-zegnali-sie-piloci-tu_154,wiadomosc.html
7.
<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Trzecia-czarna-skrzynka-bedzie-odczytana-w-Polsce,wid,12168997,wiadomosc.html?ticaid=1a3aa>
8.
<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Kommiersant-warunki-ladowania-nie-zle-ale-ekstremalne,wid,12173854,wiadomosc.html>
- 9.

<http://www.tvn24.pl/0,1652905,0,1,polacy-prosza-o-zapis-z-czar-nych-skrzynek,wiadomosc.html>

10. http://kresy24.pl/showNews/news_id/11395/

11. <http://wiadomosci.onet.pl/2159290,11,1,1,,item.html>

12.

http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103086,7848212,Rosyjski_prokurator_o_sledztwie__Niczego_nie_ukrywamy.html

13. <http://www.niezalezna.pl/article/show/id/33905>